

# HASZACHAR



## TREŚĆ NU. VII :

Kwiat boski

Cudowna różdżka.

Aleksander w krainie Amazonek.

פנת סתר

Zagadka.

Odpowiedzi Redakcyi.

Od Redakcyi i Administracyi.

DWUTYGODNIK DLA MŁODZIEŻY i DZIATWY ŻYDOWSKIEJ. WYCHODZI WE LWOWIE  
===== 2 RAZY W MIESIĄCU. =====

Adres Redakcyi i Administracyi: „HASZACHAR“ LWÓW, PODLEWSKIEGO 5. — Abonować można przez wszystkie księgarnie i biura dzienników w kraju i zagranicą.

Konto czekowe w c. k. austriackiej pocztowej kasie oszczędności: L. 52.810.

PRENUMERATA WYNOSI: w kraju rocznie 3 K 60 h, półrocznie 2 K, kwartalnie 1 K.  
W Cesarstwie Rosyjskiem i Królestwie Polskiem rocznie 2 Rb, półrocznie 1 Rb, kwartalnie 50 K.  
Dla innych krajów rocznie 4 Mrk. — 5 50 Frk. — Egzemplarz pojedynczy 20 hal. — 10 kop.  
podwójny 40 hal.

CENA OGŁOSZEŃ: Za całą str. 100 K, za 1/2 str. 50 K, za 1/4 str. 25 K. Drobne ogłoszenia 5 K.

Przy zamówieniu inseraty na czas dłuższy odpowiedni rabat.

Miasto stołeczne. — Miejsce kąpielowo-zdrowie

## „EISENACH“

odwiedzane przez obcych, cudownie położone w Turynii.

### Żydowski Pensjonat dla dziewcząt

Dokładne naukowe i praktyczne wykształcenie domowe dla obcokrajowych dziewcząt.

Wiadomość i prospekt przez:

**Landesrabbiner Dr. Wiesen**  
in Eisenach.

### Pracuj i oszczędzaj Czytelniku kochany

a zebrany pieniądz składaj  
w naszej żydowskiej instytucji

## UNIA KREDYTOWA

we Lwowie, Pasaż Fellerów

która przyjmuje wkładki od 1 K.  
począwszy na  $4\frac{1}{2}\%$

## Powszechnie

używany

### ❖ puder Leichnera ❖

— jest —

najlepszym nieszkodliwym pudrem do twarzy nadaje rysom delikatny, różany i świeży wyraz, nie poznać, że jest się pudrowanym. Nabyć można w każdym składzie perfumer i we fabryce w BERLINIE SCHÜTZENSTRASSE 31.

Należy żądać zawsze:

„Leichnera Puder“.



Podobne sławne są marki:

**Leichnera** HERMELINPUDER  
M. 3- i 1:50  
Aspasiapuder M 4.

## RAMOGEN

jest idealnym pokarmem niemowląt od chwili ich urodzenia się. Jest nie prześcignionym w schorzeniach przewodu pokarmowego i okazał się znakomitym przy odłączaniu. Do nabycia w aptekach i drogueryach.

**W życiu się nigdy nie powtórzy taka okazja.  
Rozdarowujemy 1000 k. w przedmiotach i gotówką.**

Dla tych którzy rozwiążą tę zagadkę przeznaczylimy powyższą kwotę. Każdy, kto znajdzie handlarza i dobrze go określi otrzyma zegarek męski lub damski wartości 20 koron lub na życzenie 15 kor. w gotówce. Warunkiem jest zamówienie znakomitego łańcuszka z imitowan. złota „Ideal“ i przesłanie za tenże kwoty 1 kor. 80 hal. w markach pocztowych. Po nadejściu rozwiązań następuje rozdzielnie nagród.

Wszelkie przesyłki należy wystosować pod adresem:  
GOLD u. JUWELENHAUS HANS SCHMITZ,  
Wien, VI. Liniengasse 60.

Imię..... Miejscowość..... ulica.....



Wydawca i odpowiedzialny redaktor Dr. S. Buchstab.

Drnk. I. Jaegera, Lwów, Pasaż Hausmana 5.

## Kwiat boski.

---

Jest kwiat — kwiat boski.

Nad wielkiem błękitnem morzem, na krańcach wschodu daleko, daleko od lądu naszego i od wszelkiego stworzenia stoi stroma olbrzymia skała, a w około niej cisza i spokój śmiertelny.

Burza, gdy zerwie się na powierzchni morza i fale uniesi — jej nie sięga, spokojne i przeźrocze są wody w dalekim kręgu skały...

Na szczycie tej skały olbrzymiej zaszczerpił Bóg swój kwiat — kwiat boski, w dniu, gdy zgrzeszył Adam i wypędzon został z raju.

Gdy Adam stał się panem wszelakiego stworzenia, nadał imiona zwierzętom, każde ziele dostało swą nazwę i kamyk każdy, zgrzeszył jednak wobec kwiatka — kwiatu boskiego

I wziął Bóg swój kwiat i zaszczerpił go na krańcach wschodu, nad morzem wielkiem i błękitnem, daleko, daleko od lądu naszego i od wszelkiego stworzenia.

Gdyż tak mówił Adam wzięwszy kwiatek do ręki i patrząc nań:

— „Jakżeż Cię nazwać? Do niczego się nie przydasz, żadnej korzyści przynieść nie możesz!”

A gdy zniecierpliwił się Adam zastanawianiem się nad kwiatkiem drobnym i nad jego korzyścią, krzyknął ze złością: „Do niczego się niezdasz, niczem jesteś! I tak zgrzeszył Adam.

A od tego czasu rośnie i kwitnie kwiat ten na szczycie skały, a wieczna wiosna ożywia jego kielich, wieczna rosa zwilża jego liście.

Jakie imię jego jakie kształty? Któż opowie?

Każdą duszę trawi tęsknota, każde serce tęskni za nim. I nikt nie wie za czym tęskni, i nikt nie wie czego pragnie.

I z pokolenia na pokolenie przechodzi opowieść ta; a sprawiedliwi wiedzą, że jest kwiat boski, którego oko ludzkie nie widziało, tylko serce każdego człowieka tęsknota za nim pożera, od dnia gdy zakosztował Adam owocu z drzewa wiedzy i grzech popełnił.

\* \* \*

Jest kwiat — kwiat boski.

I wczesnym rankiem, gdy bramy niebios się otwierają, a aniołowie dnia wołają do słońca: „Idź, idź i świeć mieszkańcom ziemi!” gorzko słońce płacze i iść nie chce.

— Ach, jakżeż mi obrzydło — tak woła płacząc — chodzić i chodzić zawsze drogą tą samą! Dzień w dzień ruszać od wschodu na zachód, dzień w dzień słyszeć jeno westchnienia i jęki, dzień w dzień widzieć tylko łzy i grzech ciężki na tej ziemi!

Tak płacze i narzeka słońko gorzko, a aniołowie dnia przybywają, ogniste różgi w ich ręku, poganają i biją je wołając: „Ruszał, świeć!” A słońce płacze gorzko, a westchnienia jego wstrząsają niebiosami niebios, płacze i iść nie chce.

Lecz w złotym świetle jutrzeńki, które rozlewa się od bram niebios aż na ziemi powierzchnię, staje się widocznym ów kwiat cudowny na szczycie skały. A on — kielichy swe otwiera, swe liście rozpościera, nągając je ku słońcu.

I ujrzało słońko ów kwiat, i zapomniało o swej pracy ciężkiej, o wszystkim co widziało i słyszało na tej ziemi — i nowy duch, duch miłości i nadziei je napełniło, i jako obłubienica piękna wyruszało by świecić, mieszkańcom ziem i świecić i budzić w nich nowego ducha, ducha miłości i nadziei i życia rozkoszy.

I tak odbywa swą drogę od wschodu na zachód, a im bardziej się zniża ku krańcom morza, maleje coraz bardziej i uadzieja, a zachodząc gore złość jego na kwiat ów, który

zwodniczemi nadziejami serce jego napełnił — i złością gorejącą czerwieni niebios o wieczornej godzinie.

I tak odbywa słońce swą drogę dzień w dzień, dzień w dzień.

\* \* \*

Jest kwiat — kwiat boski.

I przyjdzie dzień, gdy ziemia pełną będzie wiedzy i poznania, jako morze wody pełne. A wtedy przyjdzie Zbawiciel — Mesyas i zaszczepli ów kwiat w mieszkaniach ludzkich i ujrzy go człowiek i napełnią się serca miłością i miłosierdziem wielkiem dla każdego stworzenia, dla wszystkiego co duszą tchnie. Wtedy światło słoneczne siedmiokroć większe będzie, i wchodząc i zachodząc rozsyłać będzie swe promienie z miłością.

I mieszkac będzie niedźwiedź z owieczką.

A lampart obok kózki legnie,

Cieleń, lwiątko i jagnię razem u żłobka staną.

A mały chłopak paść je będzie — jako przepowiedział Jezajasz, nieśmiertelny nasz prorok.

*Podług hebr. b. i.*



## Cudowna różdżka.

---

„Boże! Pesach się zbliża! Pesach za drzwiami”—powtarzała często moja matka, wznosiła oczy ku niebu i ciężko wzdychała. Mój ojciec marszczył brwi, spoglądał przed siebie i milczał. W takich chwilach patrzyłem na moich rodziców, a serce moje głośno uderzało w łonie. Miły Boże! Zbliża się jasny, ciepły, piękny Pesach, a tu ludzie wzdychają i smutno spoglądają w ziemię. I mnie smutek nachodził. Chciałem pytać się o coś, lecz obawiałem się, bo ilekroć zadawałem pytanie, brzmiała odpowiedź: „Jeszcze mały przecież! Gdy urośniesz pojmiesz to lepiej”. I tak upływał dzień po dniu. Pan miłościwy z szarych obłoków wydobył światełko swoje, a ono tak jasno zapłonęło i grzało tak słodko i błogo i zdawało się, że wnika we wszystkie członki — i rozjaśniało serce głośno bijące, i pierś się rozszerzała i strumienie wonnego, orzeźwiającego powietrza w piersi radośnie budziły wołania: „Wiosna, wiosna!” Zapominałem wtenczas o cierpieniu, o przykrościach, długiej zimy, a serce mi biło radośnie „Wiosna, wiosna!” Zapominałem westchnienia mej matki i pierzchała z przed oczu moich smutna twarz mego ojca. Gadka, którą ongiś od dziada mego słyszałem, z mroków niepamięci wyłaniała się wówczas, stawiała jasno przed moim wzrokiem i szła przedemną, gdziekolwiek się zwróciłem. „Przed nastaniem Wielkiej Nocy — tak począł opowiadanie mój dziadek, — Bóg z szarej osłony dobywa słońce i rzecze do niego: „Idź! Świeć moim stworzeniom i darz światłem i ciepłem wszystkich bez wyjątku, bogatych i ubogich, możnych i maluczkich. Nie omiń nikogo, gdyż wszyscy

są dziećmi moimi i wszyscy są blizcy memu sercu. I kiedy słońce ulatuje z dłoni Boga i płynie niebem lazurów, aby spełnić rozkaz swego Stwórcy, odzywa się w sferach błękitu czarowny, słodki śpiew, precudne dźwięki nad całym brzmia światem, dosięgają ziemi, odbijają się od niej i płyną znowu ku niebu. A Pan Miłościwy zasiada na wyniosłym niebieskim tronie, słucha cudnej melodii i błogosławi światu i wszystkiemu, co żywie na ziemi.

Tedy gałąź zielona zakwita u stóp Pana Boga. Bóg się pochyla, zrywa gałązkę i zwraca się do zastępu aniołów, który tron jego otacza. Aniołek o jasno lśniących skrzydłach i złotych włosach nieśmiało się zbliża do tronu.

Bóg wyciąga dłoń i sadowi aniołka na swoim łonie. Weź tę gałązkę rzecz. Bóg do Cherebinka zejdź na ziemię i pobódź wszystko z zimowego snu. Rozbij zamknięte pączki, oswobodź zielone listki, wskrześ trawkę schowaną w ziemi, niech się podniesie i wzrośnie. Od uderzenia gałązki niechaj kwiatuszki zakwitną, nie omiń nic, gdyż każdy kwiatek i każda trawka są mi drogie i blizkie memu sercu.

A aniołek z prawicy Boga bierze gałązkę, pochyla głowę i z błogiem uśmiechem wyfrwa z dłoni Boga i zlatuje na ziemię.

Przy każdej trawce, przy każdym drzewku zatrzymuje się aniołek, a uderzając je gałązkę szepce cicho: „Rośnij! rośnij!“ Od każdego uderzenia wzrasta trawka; od każdego uderzenia pączek pęka i rozwija się listek zielony. A melodia anielska świat cały napędza. Wszystko się budzi do nowego życia i z śpiewem radosnym chórów anielskich się łączy; a słońce uwolnione z zimowej osłony płynie z uśmiechem po lazurze nieba i oświeca i ogrzewa łagodnym swym blaskiem ziemię, która na nowo powstała do życia.

W jasnych przejrzystych dniach Wielkiej Nocy wspominam gadkę mego pradziada. Wszystko kształt żywy przybiera, cokolwiek mi pradziad powiedział. To już nie zwykła opowieść. Widzę, słyszę i czuję zbliżającą się wiosnę. Widzę szczególnie blask słońca, które przed chwilą Bóg z dłoni uwolnił. Słyszę

cudną anielską melodyę, którą zewsząd opływa, słyszę i nawet lekkie uderzenia zielonej gałązki o trawki i kwiatki. Nietylko trawki i kwiatki budzi do życia, rozkwitła gałąź aniołka; wszystko, wszystko, co na ziemi istnieje pod uderzeniem zielonej gałązki nowem się życiem bogaci. Czuję to na sobie. Wczesnym rankiem, gdy pierzchający już cień nocy otula jeszcze moje powieki, słyszę stukanie o szybę okien. Otwieram oczy i spoglądam w okno. Wielki snop złotych promieni pada przez okno na twarz moją. Zamykam oczy. Promienie igrają na mem obliczu, a serce me skacze z radości. — Śmieję się pełną piersią i wyskakuję z łóżka.

Na dworze aniołek z zieloną gałązką mię wita, skacze koło mnie i uderza mnie berłem wiosennym. I za uderzeniem każdym czuję jak członki me rosną, mój grzbiet się prostuje, ma pierś się rozszerza, głowa się bardziej w górę podnosi, dłoń się zaciska w pięść, a nogi się same poruszają. Wywijam obiema pięściami daleko za siebie i jak kozioł poczynam wesoło skakać po ulicy. Boże! Jakiż świat Twój piękny! O wiosno! wiosno! I nietylko ja, lecz zda się wszystkich ludzi tknęło uderzenie gałązki anioła. — Wszędzie znów gorliwe krzatanie się. — Wszystkie twarze się śmieją. Oczy wszystkich jaśnieją blaskiem niebiańskim. A Pesach coraz szybciej się zbliża. Nasz dom, zda się, aniołek szczególną darzy uwagę. Z dniem każdym dom nasz kształt inny przyjmuje. Wszystkie ściany stają się jak śnieg białe, sprzęte błyszczą jak nowe, trudno je poznać. Z każdego kąta płynie woń swiąteczna. Tylko matka moja gorliwie się krząta w pokoju i wciąż wzdycha: „Ach, Pesach, ten Pesach!” Praca mię dobije. Nie mam sił więcej. Ojciec mój wciąż jeszcze smutnym jest i słowem nie przemówi. Ach! jak mi żal mej matki i ojca! Wszystko do życia się budzi i raduje się, tylko oni oboje są smutni! Chciałbym chętnie wiedzieć, dlaczego oni tak smutni i czy mógłbym im czem pomódz, lecz pytać nie śmiem. Przecież odrzekną mi, że mały jeszcze. A to mię nad wyraz martwi: gdyż czuję, że już jestem wielkim. Czuję to we wszystkich moich członkach. Ach! jakże wdzięcznym byłbym aniołkowi,

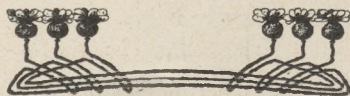
gdyby gałązką swą dotknął i moich rodziców... Wieczór sederowy. W białej śmiertelnej koszuli (kittel) opasany srebrnym pasem, na wysoko ułożonym łożu siedzi mój ojciec, naprzeciw niego matka moja w nowej sukni i śnieżnobiałej bluzie, wokół stołu zaś czysto umyte i odświeżone ubrane rodzeństwo moje.

Na wielkim, srebrzystym lśniącym stole wielkie świece jasne rozsiewają światło. W pokoju panuje zupełna cisza. Ojciec nalewa każdemu z nas swój puhar. „Boże niechaj będzie cześć i chwała, że nareszcie już święta mamy!” — mówi matka moja, a twarz jej jaśnieje radością. Ojciec patrzy na nas wszystkich. Twarz jego nie jest już poważną; uśmiecha się szczęścia pełen składa ręce i wznosi dziękczynnie oczy ku niebu.

Chwała Ci Panie! Chwała Ci Boże! szepce on cicho. Patrz na ojca mego i matkę.

Zmienili się całkiem.

Dwom aniolkom podobni siedzą koło nas. Twarze ich słodko się śmieją, z oczu jaśnieje radość i szczęście. Pokój się rozjaśnia i coraz większą napęnia się jasnością. W tejże chwili słyszę lekkie drganie srebrnych skrzydeł aniolka i uderzenie jego zielonej gałązki.



## Aleksander w krainie Amazonek.

Legenda z Talmudu.

W bardzo dawnych czasach, kiedy to naród nasz mieszkiał jeszcze na własnej ziemi i imię Aleksandra, zajaśniało i zatrworzyło cały ówczesny świat.

Aleksander, był to król Macedonii, który w swoim zwycięskim pochodzie zagarnął całą prawie znaną podówczas Azyę, zajął Egipt a dla tych bohaterskich czynów otrzymał przydomek „Wielki“.

Aleksander Wielki nie był jednak mimo tryumfy syt sławą, zapragnął nadludzkich dokonać czynów. Postanowił wyruszyć w głąb Afryki, gdzie miały mieszkać Amazonki. Amazonki, były to dzielne kobiety, które bez mężczyzn rządziły w swoim państwie. A droga do ich kraju była nieprzebyta, z wszystkich stron kraj ich otoczony był wysokimi górami, które broniły przystępu do ziemi Amazonek. Obaczyć ich państwo, pokonać je, zagarnąć i ten skrawek ziemi, oto było marzenie tego wielkiego króla. Droga w głąb Afryki była w owych czasach wogółności mało znana i Aleksander zwrócił się do mędrców po radę. Mędrcy starali się odwieść bohaterskiego króla od tej niebezpiecznej wyprawy, przedstawiając mu trudności, jakie będzie musiał pokonać; ale król trwał przy swoim postanowieniu. Mędrcy poradzili królowi zabrać ze sobą bardzo długą, grubą lnianą linę, jeden jej koniec przymocować do pału i wbić gdy stanie na ziemi afrykańskiej, drugi zaś koniec ciągnąć za sobą aż znajdzie się u celu swej wyprawy. Gdyby zaś zabłądził, lub nie mógł dojść do celu miał linę zwijać tak długo aż dostanie się w okolicy bardziej mu znanej. Aleksander uczynił jak mędrcy poradzili. Po długich bardzo ciężkich trudach, walcząc z głodem i pragnieniem, skwarem słonecznym i posuchą znalazł się u celu swych pragnień.

Wielki zdobywca świata, Aleksander macedoński, był pewien, że Amazonki przestraszą się i złożą mu hołd jak to czyniły narody, do których przybywał, ale te gotowe były do walki i rzekły: Królu, nie poddamy się Tobie bez walki, w każdym jednak wypadku wyprawa ta sławy Ci nie przyniesie. Gdy nas pokonasz, świat powie: Patrzcie, Aleksander Wielki po licznych

słynnych zwycięstwach pokonał nareszcie garstkę słabych kobiet. Gdy zaś my Ciebie pokonamy świat powie: Wielki pogromca świata, Aleksander został pokonany przez garstkę kobiet. Aleksander, pozostając, że Amazonki mają słuszość cofnął swoje wojska i poprosił o gościnę. Amazonki wydały ucztę i raczyły króla przy stołach ze złota chlebem ze złota. Król zdziwił się mocno i zażądał chleba pszennego. Amazonki zaś powiedziały: Królu chleba takiego masz pewno dość u siebie w kraju, do nas wybrałeś się po złoto, oto masz złota dość. Jedz ile tylko pragniesz.

Nic nie odrzekłszy, opuścił Aleksander stolicę, a u bram miasta napisał: „Aleksander był głupcem nim przybył do Amazonek — u nich dopiero nauczył się rozumu“.

Zmęczony rozłożył się obozem nad brzegiem strumyka i chciał się posilić. Obmył twarz i uczuł się świeżym; wszelki ślad zmęczenia znikł. Uszykował wojsko i ruszył w drogę, ciekaw skąd ta cudowna woda płynie.

Idąc za biegiem strumyku stanął u bram raj. Uszczęśliwiony, że i tu odwaga jego zaprowadziła — zapukał, prosząc o wstęp. Stary jednak Żyd, który pilnował wejścia, oświadczył królowi, że tu mają wstęp tylko „Sprawiedliwi“.

Widząc, że wstępu nie uzyska, poprosił o jakąś pamiątkę, któraby świadczyła o tem, że był u bram raj. Żyd wyniósł mu czaszkę człowieka już dawno zmarłego. Aleksander zdziwił się niezwykłym upominkiem, ale zwinając linę, wrócił do bardziej znanych mu okolic, aż wreszcie stanął we własnym kraju.

Zapytał się mędrców co zancy owa czaszka, którą z raj w upominku otrzymał. Mędrcy poradzili mu aby zważył czaszkę. — Aleksander położył na jednej szalce czaszkę, na drugiej ciężarki ze złota. Kładł złota coraz więcej, a czaszka ciągle więcej ważyła. Za poradą mędrców nasypał w oczodoły czaszki trochę ziemi, a ciężarki z hukiem spadły na dół. Teraz dopiero mędrcy wytłumaczyli Aleksandrowi, co miał znaczyć ów niezwykły upominek, który wręczył mu stary Żyd u bram raj:

Człowiek jak długo żyje, jak długo ma oczy otwarte, jest nienasyconym złota, skarbów, sławy; dopiero gdy śmierć oczy jego zamknie, ustają jego żądze, ustaje zachłanność. R. K.

## פֶּנֶת סֵתֶר.

גִּנָּה, גִּנָּה, גִּנָּה לִי,

פֶּנֶה בַּמִּסְתָּרִים.

סוּר זֶה נוֹדֵעַ לִי אֵךְ לִי,

לִי וּלְזוֹג צִפּוּרִים.

הַצִּפּוּרִים קִיבְּלִים הֵם,

קִיבְּלִים וְרִיזִים, שְׁחוּרִים,

חֲרָטוּם צָהָב יֵשׁ לָהֶם,

וְעֵינִים אוֹרִים.

שֶׁמֶשׁ יוֹקֵד כָּאֵשׁ הָאֵחַ

מַחְרִיב בֶּעָץ וּבָרִים,

זֵיל נִיחוּחַ בְּצֵל הַסֶּבֶךְ

לִי וּלְזוֹג צִפּוּרִים.

שׂאוּל מִשְׁרֵיחוֹבֶסְקוֹ.

# Zagadka.

## AKROSTYCHON LICZBOWY.

|    |    |    |    |    |    |
|----|----|----|----|----|----|
| 14 |    |    | 9  |    |    |
|    | 16 |    |    | 1  |    |
|    |    | 10 |    |    | 15 |
| 20 |    |    | 25 |    |    |
|    | 1  |    |    | 5  |    |
|    |    | 12 |    |    | 19 |
|    | 12 |    |    | 25 |    |
| 22 |    |    | 8  |    |    |
|    |    | 5  |    |    | 18 |
|    | 19 |    |    | 18 |    |
| 19 |    |    | 16 |    |    |

- 1 Wzgórze w Jerozolimie.
- 2 Rzeka w Palestynie.
- 3 Nazwa kolonii w Palest. obok miasta Safed.
- 4 Nazwa pierwszego miesiąca żydowskiego.
- 5 Miasto w Palestynie w drodze z Jaffy do Jerozolimy.
- 6 Olbrzym, którego Dawid zabił.
- 7 Prorok — następca Eliasza.
- 8 Silny wiatr.
- 9 Pospolita nazwa szkółki żydowskiej.
- 10 Imię kobiece.
- 11 Kolonia w Palestynie obok Jaffy

Wstawić we wszystkie pola poziome odpowiednie wyrazy a wówczas zygzak z liter grubiej obwiedzionych da imię i nazwisko myśliciela żydowskiego — autora dzieła „Rom und Jerusalem“, którego 100 rocznicę urodzin obchodziliśmy w styczniu b.r.

Z trafne rozwiązanie powyższej zagadki przeznaczają Redakcyę nagrodę.

**Rozwiązanie zagadek z poprzedniego numeru :**

I. 1. Hauran, 2. Saron, 3. H a g a d a, 4. Refaim, 5. Engedi  
6, Debora, Razem: H a g a d a.

II. Pesach.

**Trafne rozwiązania nadesłali:**

Szymon Arnold, Rozalia i Estera Krischerówne, Fańcia Czoban, Lusja Kürzrock, Rachcia Auerbach, Maurycy Grüner, Józef Roth, Olga Segalówna, Pepi Adlerówna, Anna Rath, Robert Juppitter, Pepka Liebemanówna, Różia Haberówna, Sala Naglerówna, Różia Feldmann, Adela Rothenstreich, Frydzia Rebhan, Wolf Bienstoc, Samuel Meiseles, Zygmunt Gottlieb, Estera Kurzrock, Lolek Meisels, Salo Buchstab, Ludwis Kofler, Ignas Jaeger, Ottus Elster, Zygmus Mayer, Ezajasz Gottfried, Salcia Lichtigfeld, Lora Kańczyker.

**Nagrodę w drodze losowania otrzymała: Olga Segalówna.**

Nowe zagadki nadesłali: Szymon Arnold, Rozalia i Estera Krischerówne, Żanetta Wachs, Lolek Meisels, Ignacy Lau, Estera Lippel.

---

**Odpowiedzi Redakcyi:**

*Kalman*: Nie umieścimy.

*Rachela*: Prosimy o wpewnienie, że to zupełnie samodzielna praca.

*Ernestyna O.*: Nie nadaje się.

*Kółko „liceantek”*: Rozwiązanie kryptogramu nadeszło za późno.

*B. K.*: Prosięs o wykaz niemieckich książki do czytania, więc polecamy następujące:

Jüdische Geschichte von der Zerstörung des zweiten Tempels bis zur Gegenwart von S. Müller.

Simon Spira und sein Sohn von A. E. Brachvogel.  
Einsames Land von Dr. Wilhelm Munz.  
Das graue Mäuschen von H. Neuberger.  
Der jüdische Hausierer von Gustav Philippson.  
Die Lebensweisheit der talmudischen Literatur in dichterischer Gestaltung von Dr. Leo Hirschfeld.

*H. L. w Nastasowie.* Rozwiązania za późno nadeszły — dla tego nie uwzględniamy.

*D. L. Schr. w Złoczowie.* Żądaliśmy odnowienia prenumeraty od 1/II 1912 do końca b. r. a nie za rok 1911.

*H. B. w Buczaczu.* Wspomniane pokwitowanie odnosi się do ostatniego kwartału z. r. a nie bieżącego; zresztą prosimy o nadesłanie pokwitowania.

*Ż. R. w Żurawnie.* Korki nam niepotrzebne, o staniol prosimy.

*A. R. w Czortkowie.* Bardzo chętnie zbieramy marki dla funduszu narodowego.

*Sz. A. w Stanisławowie.* Roczniczek za kilka dni wyślemy; o zagadki prosimy, a będziemy z nich korzystać.

*S. Landau w Gorlicach.* Haszachar wychodzi tylko w języku polskim z hebrajskim dodatkiem.

Proszę podać brakujące numery, a uzupełnimy je.

*J. M. w Fryszaku.* Srebro — staniol zostaje sprzedanym na dochód funduszu narodowego; po podaniu brakujących numerów wyślemy do uzupełniania.

*M. P. w Brodach.* Nie otrzymaliśmy przez Ciebie żadnych nowych abonentów.

*Cecylia K. w Drohobyczu.* Koron 2 otrzymaliśmy, jako prenumeratę kwartalną za dwa dalsze egzemplarze; za poprzednie trzy upłynęła 1 kwietnia. Czek dołączony.

*S. M. i Z. G. w Brodach.* Żądane arkusze wysłaliśmy pocztą.

*E. Ob.* Marki należy przysłać w pakunkach poście staniol może być w kopercie; razem w torebce z napisem, próbki bez wartości. Arkusze dołączamy.

*Kółko liceantek w Kołomyi.* Cudowny granat byłby stosownym podarunkiem; mapę Brodowskiego sprzedajemy po 40 h.; rocznik zapewne jest już w waszych rękach.

*L. K. w Żurawnie.* Zakupiony bon jakoteż nagrodę dołączamy.

*Poldek W. we Lwowie.* Nie gniewaj się; Haszachar temu nie winien.

*S. L. w Tarnopolu.* Adres „Drogu” Lwów, ul. św. Teresy, 26a.

---

### ***Od Redakcyi i Administracyi.***

Na fundusz narodowy nadesłali: S. Kellenbrunówna—czeki. Reiser—marki. K. Meisels—marki. Ezajasz Gottfried — staniol. Czermak — staniol i marki, Fańcia Czoban—czeki, P. Liebmann — marki.

---

### **Prosimy o odnowienie prenumeraty za drugi kwartał.**

Upraszamy Czytelników naszych, którzy nie kompletują ocników Haszacharu, o łaskawe odsyłanie nam następujących numerów: z rocz. I. num. 1, 3, 4, 5, 6, 7, 8. 9 i 11 z II r. num. 3, z IV zaś num. XV.

Roczniki „Haszacharu” są do nabycia po niższej cenie 1 kor w Administracyi, Lwów, Podlewskiego 5. Na prowincję wysyłamy tylko za poprzedniem nadesłaniem należności.

Już opuścił prasę  
„CUDOWNY GRANAT”  
zbiór przepięknych baśni i powiastek  
z ilustracyami, Wilhelma Wachtla

===== Cena 3 Kor. =====

Nabywać można w Administracyi Haszacharu  
LWÓW, Podlewskiego 5.